

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 48 (828)

11 grudnia 1986 r.

Cena 5 zł

OBRADOWALI HANDLOWCY

Rzetelna ocena pracy

Trwająca kampania sprawozdawczo-wyborcza jest etapem ogromnej wagi, czasem sumowano dokonania, rzetelnej i krytycznej oceny sytuacji w środowisku miejskim i zakładowym, stanu pracy partyjnej i poziomu efektywności gospodarowania, czasem poszukiwania możliwości rozwinięcia działań wiążących partię z ludźmi pracy. Najważniejsze zadania to rozszerzenie zakresu działań partyjnych, społecznych i zawodowych. Należy zawsze dostrzec dobre wyniki, ale także zdawać sobie sprawę ze słabości, niedociągnięć.

Te wszystkie problemy znalazły się w referacie ustępującej Egzekutywy OOP przy pionie handlowym. Zawierał ocenę pracy organizacji w ciągu ostatniej kadencji. Jednym z zadań OOP było stałe podnoszenie poziomu wiedzy polityczno-ekonomicznej. Na urzędymwistnienie tego celu nakierowany był program szkoleń partyjnych.

Uzupełnieniem tego wystąpienia była informacja o realizacji wniosków zgłoszonych na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym trzy lata temu i zebraniu sprawozdawczym w połowie kadencji, w styczniu 1985 roku. W okresie kadencji do partii wstąpiło 6 pracowników, dwie osoby zostały skreślone z listy członków partii.

W dyskusji dominowały, choć nie

tylko, problemy związane ze specyfiką pracy całego pionu handlowego. Mówiono o realizacji zadań w komórkach gospodarki materiałowej, kooperacji i zapatrzeniu oraz eksportu wynikających z programu społeczno-gospodarczego przedsiębiorstwa. W związku z przygotowaniem do uruchomienia produkcji seryjnej „Sokola” problemem zaczyna być magazynowanie i konserwowanie podzespołów do tego smigłowca, jak również do Mi-2. Nie można dopuścić do powstania strat. Tego problemu nie można rozwiązać deprecjacją zapasów. Okazało się również, że różnie i to z różnych powodów, poziom zapasów. Postanowiono dokładnie przyjrzeć się temu zagadnieniu. Padła też propozycja, by jedno z kolejnych zebrań poświęcić sprawom ilości, jakości i wartości reklamacji składanych przez kontrahentów.

Oprócz problemów czysto gospodarczych poruszano wewnątrzpartyjne, ideologiczne. Przekazano uwagi dotyczące oceny pracy Egzekutywy i całej OOP. Wypada ona pomyślnie. Nie dziwnego, skoro na wniosek Egzekutywy KZ PZPR organizacja ta została dwukrotnie wyróżniona dyplomem uznania przez Komitet Wojewódzki. Zgłoszone uwagi, wnioski i postulaty znalazły swoje odbicie w Uchwale.

W trakcie zebrania, które odbyło się 27 listopada br. wybrano nowe władze. I sekretarzem OOP nr 27 została ponownie Jadwiga Kijda.

Kurs na humanizację pracy

Wśród wielu ludzi, szczególnie zatrudnionych w bezpośredniej produkcji, wytworzyło się przekonanie, że obecny system organizacji pracy nie odpowiada obecnym warunkom. Dotyczy to zarówno systemu dniówkowego jak i akordowego. Wiele pracowników wyraża wręcz poglądy, że obecnie nie zawsze istnieje ścisły związek między jakością pracy, jej efektami a zarobkami. Problem ten jest znany także gremiom odpowiedzialnym za właściwą organizację procesów wytwarzania, za stan całej gospodarki narodowej i był analizowany wielokrotnie. Efektem tych analiz i przemysłów jest propagowany ostatnio brzygadowy system organizacji pracy. Temu problemowi poświęcone było także listopadowe posiedzenie Biura Politycznego partii.

W czasie obrad stwierdzono, iż brzygadowy system ma istotne znaczenie dla usprawnienia gospodarki, dlatego nie może być akcją doraźną lecz długofalową i trwałym działaniem. Przegląd struktur i stanców prac, atestacja i upowszechnianie systemu

brzygadowego — podkreślono podczas obrad — tworzą solidne wsparcie i podparcie drugiego etapu reformy — sprężającej w przedsiębiorstwach. System ten nie może być traktowany jako addendum do reformy. Jest bowiem jednym z ważnych narzędzi wprowadzania jej zasad — samodzielności, samorządności oraz niezależności — w głąb struktur przedsiębiorstwa, do stanowisk roboczych.

Mówiąc bardziej obrazowo, brzygadowy system organizacji pracy daje zaletom większe prawo do wpływu na organizację wykonywania zadań, tak, aby osiągnąć najwyższą wydajność, podpisywania umów o dzieło i podział wynagrodzenia, opiniowania i doboru kandydata na brzygadziście, powoływania rady brzygady — jeśli uzasadnia to liczebność zespołu. Brzygadowe formy organizacji pracy bardziej sprzyjają wyważeniu inicjatyw, pobudzają zainteresowanie metodami produkcyjnymi oraz ich usprawnianiem, tworzą klimat dobrej roboty. W systemie tym każde usprawnienie, każde innowacja

nakierowana na osiągnięcie lepszych efektów produkcyjnych wpłynąć będzie na wysokość zarobków brzygady. Dodać też należy, że system ten stwarza szczególne preferencje dla ludzi o wysokiej kwalifikacji i aspiracjach zawodowych, pobudza zdrową rywalizację kolektiwów, tworzy atmosferę równania do najlepszych.

Biuro Polityczne partii stoi na stanowisku, że powoływanie grupowych form organizacji pracy musi odbywać się zgodnie z logiką technologiczną i organizacyjną. Ich powoływanie musi być z każdego względu korzystne i opłacalne dla całego zakładu, dla wszystkich solidnych pracowników, dla służb na każdym szczeblu, w tym także dla pracowników, którzy z przyczyn obiektywnych są mniej sprawni zawodowo, np. są w znacznym wieku. Tym ludziom należy tworzyć możliwość zatrudnienia i godziwych zarobków poza brzygadą, odpowiednio do ich możliwości.

(al)

• HUFIEC — DRUGIM DOMEM!

Ślubowanie junaków

29 listopada br. był uroczystym dniem junaków stacjonarnego Ochotniczego Hufca Pracy nr 21-5 im. Żwirki i Wigury w Świdniku.

Na uroczystość ślubowania przybyli między innymi: kom. woj. OHP mgr TADEUSZ WRONKA, sekr. KZ PZPR TADEUSZ STASZAK i z-ca dyrektora do spraw pracowniczych JAN TKACZYK.

Punktualnie o godzinie 11.00 przy dźwiękach marsza wojskowego do odświętnej udekorowanej

świetlicy, w której ustawili się dwa junackie oddziały, wkroczył poczet sztandarowy. Tuż za nim do sali weszli zaproszeni goście i rodzice. Po odegraniu hym-

nu państwowego i odczytaniu rozkazu specjalnego odbyło się uroczyste ślubowanie. Prezentującą się dziarsko brać (Dokończenie na str. 3)



Junacy z OHP z przejęciem powtarzali słowa przysięgi...
Fot.: K. Majkowska

KTO CHCE ZAWOJOWAĆ ŚWIAT...

...Muszą wygrać w Świdniku

Uwerturą do tegorocznego karnawału będą mistrzostwa Polski w tańcu towarzyskim, które odbędą się w dniach 12-14 grudnia br. w halach sportowych Świdnika i Lublina. W hali Avii emocje rozpoczyna się o godzinie 19.00 (piątek, 12 bm.), gdy na parkiet wkroczą 21 par klasy „A”, które rywalizować będą w tańcach standardowych. W sobotę (13 bm.), również w hali Avii, konkurs rozpocznie się o godzinie 12.00 (tańce latynoamerykańskie).



Fot.: archiwum

Najlepsi z soboty i niedzieli zakwalifikowani zostaną do lubelskich finałów (hala WOSIR), które odbędą się w dniach 13 (godzina 20.30) i 14 bm. (godzina 15.30). Koncert galowy rozpocznie się także w niedzielę o godzinie 19.30.

Kogo zobaczymy w Świdniku? 21 par reprezentujących 15 klubów tanecznych z całego kraju.

Stawką rywalizacji jest udział w turniejach zagranicznych (za I miejsce) i w turniejach europejskich (za miejsca I-III). Kto więc

e-tec ruszyje na podbój świata musi najpierw wygrać w Lublinie... via Świdnik!

Bilety na występy w Świdniku sprzedawane są codziennie w godzinach od 8.00 do 15.00 w recepcji obiektów sportowych Avii (300 zł — normalne i 100 zł dla członków wspierających klubu). Karty wstępu na konkurs w lubelskiej hali WOSIR rozprowadza Wojewódzki Dom Kultury w Lublinie, ul. Podgórznie 3, w godz. 8.00 — 20.00.

Dodajmy, że w lubelskim finale

wystąpi 14 par reprezentujących największą klasę „S”!

Jednym z współorganizatorów mistrzostw Polski jest Fabryczny Klub Sportowy Avia, który tę imprezę zaplanował jako je-

(Dokończenie na str. 3)

Można by zacząć: jest numer! Ale rzecz w tym, że nie ma numeru telefonicznego, który by umożliwił po godzinie dwudziestej łączność z oddziałem wewnętrznym szpitala w Świdniku. Oddział liczy 100 łóżek i jest naj-

Bez telefonu

większy w lecznicy, co wcale nie znaczy, jak się okazuje, że najważniejszy. Wcześniej zabroniono pielęgniarkom (w całym szpitalu) udzielania jakichkolwiek informacji, teraz odcięto (samorzędnie) łączność świata z oddziałem. A co, niech nie romansują przez telefon! Przecież o tym czy ktoś jeszcze żyje lub zdrowiał można się dowiedzieć przed dwudziestą, a najlepiej po piętnastej. Nasze gratulacje! Czekamy na następne przedsięwzięcia.

(ak)

KONKURS ROZSTRZYGNIĘTY!... 22 UCZESTNIKÓW! (?)

A... stawką życie i zdrowie!

Trzydziestu ośmiu pracowników brało udział w I etapie zakładowego konkursu z zakresu wiedzy o bezpieczeństwie i higienie pracy, przebiegającego pod hasłem „Stawką życie i zdrowie”.

Z tych 38 osób (dużo to?) aż 16 nie potrafiło pokonać barier... własnego strachu i w efekcie do rywalizacji stanęły zaledwie 22 osoby. Ich zadaniem było udzielenie odpowiedzi na 50 testowych pytań. Dziesięciu najlepszych zakwalifikowało się do II rundy, którą przeprowadzono 27 listopada br. w sali zakładowego domu kultury.

Najlepszymi z finałowej „dziesiątki” okazali się Stanisław Trojanowski (TE), Kazimierz Mizak (210) i Stanisław Kędzióra (630). W nagrodę otrzymali (kolejno): pralkę wirnikową (I m.), odkurzacz (II m.) i żelazko (III m.). Upominki otrzymali również po-

zostali uczestnicy ścisłego finału. Warto odnotować wydziały, z których padło najwięcej zgłoszeń. Oto one: W-680, W-330, W-310 i TE.

Znacznie więcej komórek organizacyjnych przedsiębiorstwa znalazło się na drugim biegunie konkursowego współzawodnictwa to znaczy... konkurs był im najzupełniej obojętny! Ciekawe, czy tak samo obojętne jest niektórym bezpieczeństwo i higiena pracy podległej załogi...

Ale na to pytanie — nikt nam zapewne nie odpowie. Nikt z pewnością nie poczuję się do tego zobowiązany!

(ie)

Pracowali dla dzieci i... siebie

W ostatnią sobotę listopada członkowie RSTK ze Świdnika pracowali przy porządkowaniu terenu wokół Państwowego Domu Dziecka w Garbowie, objętym patronatem WSK. Przy oka-

zji zrobili porządek z przewróconą lipą, z której materiał posłużył do przyszłorocznego ogólnopolskiego pleneru rzeźbiarsko-malarskiego.

(al)

Nadal bez zmian

Przy „starych delikatesach” na Stawinskiego ustawiono przystanek PKS z zadaniem. Chwała budowniczym! Gdyby jeszcze podobną wia- tę usytuować na przystanku Świdnik-Osada przy szosie Melgiewskiej —

byłoby naprawdę super! Jak na razie dorodził, a zwłaszcza dzieci dojeżdżające w porze jesienno-zimowej do świdnickich szkół marzną na tym „wymuchowie” solidnie. Jak długo jeszcze?

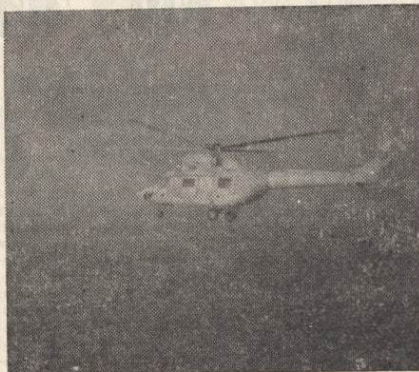
OBLÓT

Janusz Ochalik: pilot doświadczalny I klasy, doświadczenie zdobył przebywając daleko ponad 6 tysięcy godzin w powietrzu. Zaczął latać na śmigłowcach trzydzieści lat temu; 23 marca 1956 roku oblatał SM-1. Dziś do wódca statku — I pilot. Na „Sokole” wylatał 10 godzin. Mało? Dla tej klasy pilota wystarczy.

Wojciech Walski: drugi pilot, na prawym fotelu „Sokoła” spędził w powietrzu 120 godzin. Ma wylatanych ponad 1200 godzin, z czego na śmigłowcach 750. Pilot doświadczalny II klasy, spełnia warunki do „jedenki”. Brakuje jedynie przeszkolenia na lewy fotel.

było. Pozostałe podzespoły, w tym belkę ogonową, a w nomenklaturze fachowej tylną część kadłuba wykonywał wydział montażu. Również tutaj, w przyrzędzie, montowany był kadłub. Przyrząd, pomimo, że sięga i piętra, zapewnia bardzo precyzyjne połączenie części kadłuba. Niekiedy dokładność sięga, jak choćby w przypadku węzłów do mocowania silników i przekładni, rzędu kilku mikrometrów.

Praca przy montażu kadłuba trwała trzy miesiące i w lutym 1985 roku został on przekazany na lakiernię do hermetyzacji. Musi być szczelny, by do środka nie przedostawała się woda. Mo-



Oblotowi „Sokoła” towarzyszyło ogromne zainteresowanie. Moment startu obserwują m. in. (od lewej) szef produkcji inż. Józef Gębał, przewodniczący Zarządu ZPP WSK „PZL-Świdnik” Stefan Stepien i główny konstruktor śmigłowca inż. Stanisław Kamiński.



siaj warunki atmosferyczne idealne — trudno wymarzyć sobie lepsze. Bez zachmurzenia, wiatr do 5 m/s, widać do 4 kilometrów.

O godzinie 10.57 pilot uruchamia raz jeszcze silnik. **Zdzisław Zakrzewski** z działu prób w locie sprawdza torowanie. W porządku. Jeszcze przegląd przedlotowy, odbiór od mechaników, ostatecznie podpisy. Można więc startować. Zbliża się godzina 12.53. Na lotnisku coraz więcej osób. Zainteresowanie ogromne.

— Zero trzydziesty piąty, wieża Świdnik, uruchomienie proszę.
— Aktualny kierunek wiatru..., siła..., ciśnienie...
Uruchomić pozwalam.
— Wieża Świdnik, po gotowości — start.
— Po gotowości — start — zezwalam. Dla ciebie strefa nad punktem.

Po chwili „Sokół” podnosi się, zaczyna przemieszczać się w lewo, potem w prawo, obracać w

Po minucie.
— Wieża, na prostej do lądowania.

Minął dokładnie 60 minut lotu. Silniki jeszcze pracują, wirnik obraca się. Śmigłowiec kołuje



Tradycją stało się zadość i struga szampana popłynęła na kadłub śmigłowca. Jak wszyscy zgodnie stwierdzili był to jedyny przeciek w „Sokole”.

— Warunki bez zmian, lądować zezwalam.

Zawis nad stojanką. Za chwilę „Sokół” dotknie kołami betonu. Pilot nie słyszy ogromnych braw.

przed hangar. Jeszcze minuta i łopaty przestaną się obracać. Odsuwają się drzwi i z kabiny wychyla się pilot, uśmiechnięty, bez oznak zdenerwowania.

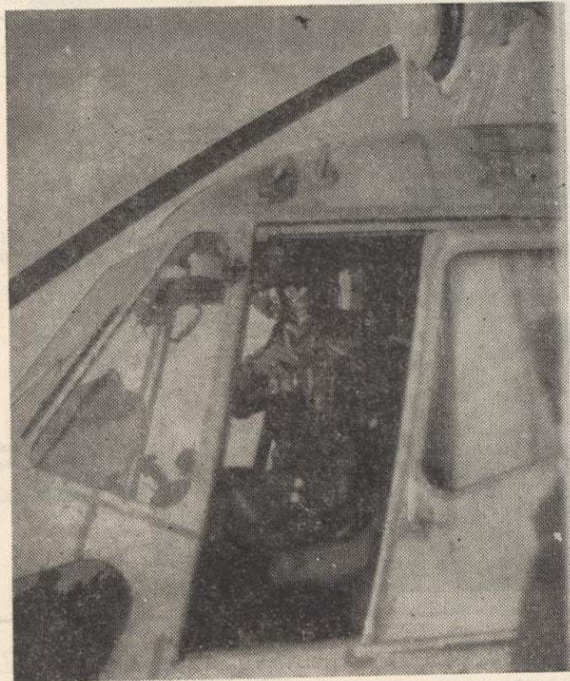
— Nadspodziewanie dobrze, bez żadnych sensacji — to było pierwsze wypowiedziane zdanie do tych, którzy podeszli do śmigłowca z gratulacjami, ale nie tylko.

Gdy emocje opadły pilot napisał orzeczenie: na podstawie wyników prób w locie stwierdza się, że śmigłowiec nadaje się do dalszych prób. Podpis.

Zatwierdzenie orzeczenia — śmigłowiec kwalifikuje się do dalszych prób.

Mało słów, a jednocześnie tak dużo.

A. Siepiak



Dowódca statku, pilot doświadczalny I klasy inż. Janusz Ochalik.

Ten trzeci, latający kontroler jakości, **Daniel Klin**. Od około 10 lat jest szefem kontroli jakości wydziału startu. Wymagania jak dla pilotów. By mógł wejść na pokład „Sokoła” musi posiadać aktualne badania lotniczo-lekarskie. Inaczej nie ma mowy.

Zadanie dla tej trójki jest jasne — oblot pierwszego śmigłowca „Sokół” z partii próbnej. Pierwsza maszyna z produkcji seryjnej poleci dziś — tak jak to jest określone w profilu lotu — na maksymalną wysokość i z maksymalną prędkością. Trzeba sprawdzić zgodność wyprodukowanego śmigłowca z warunkami technicznymi. Ocenie stateczności, sterowności, parametry lotno-techniczne, własności pilotażowe, poprawność pracy silników, agregatów, instalacji wyposażenia. Jednym słowem — potwierdzić zdolność śmigłowca do eksploatacji. Musi na to wystarczyć godzina, z tolerancją 15 minut.

Jest sobota, 29 listopada 1986 roku. Dzwonek. Rozsuwają się drzwi hangaru. Grupa ośmiu mechaników z wydziału 570 i jeden z prób w locie wychodzą z „Sokoła”. Za chwilę ciagnik zaholuje go na stojankę. Rozpoczyna się przygotowanie do lotu.

Produkcja tego egzemplarza rozpoczęła się na początku 1984 roku w wydziale produkcji prototypów. Tutaj zostały wykonane ważniejsze podzespoły: podłoga, kabina pilotów, górna i dolna część powłoki kadłuba, płyta sufity. Dlaczego tam, a nie na produkcji? Prototypy i pierwsze egzemplarze „Sokoła” wykonali przecież pracownicy tego wydziału. Dokumentacja, doświadczenie, przyrządy — to wszystko

że ona zmieniać położenie środka ciężkości, a poza tym powodować zakłócenia w pracy bardzo precyzyjnych urządzeń elektrycznych, agregatów, aparatury radiowej.

Po tych pracach kadłub wrócił znowu do wydziału montażu. Tutaj zamontowana została do kadłuba jego tylna część, do wewnątrz układy, instalacje, napęd. Wszystko wielokrotnie sprawdzono.

W poniedziałek, 17 listopada 1986 roku o godzinie 9.00 śmigłowca „Sokół” został przekazany do wydziału startu. Rozpoczęły się dwutygodniowe, bardzo mozolne, pochłaniające wiele godzin pilotowi i mechanikom, przygotowania do oblotu.

Torowanie, flatter, torowanie, charakterystyki silników przy założonych hamulcach aerodynamicznych, znowu torowanie. Wykonuje się je już inaczej niż na Mi-2. Znaczniki na końcach łopat i lampa stroboskopowa. Wyeliminowana została niebezpieczna tyłka. Różnica w wysokościach torów łopat nie może przekraczać 20 mm. Zjawisko flatteru (drgań giętno-skrętnych) nie może wystąpić nigdy. Kończy się to skasowaniem śmigłowca. To nie katastrofizm, ale realia lotnicze. W czasie przygotowań śmigłowca nie był kotwiczony, to dodatkowe utrudnienie. Wreszcie przyszedł moment, że maszyna była gotowa do startu.

Jeszcze dokumenty — karta prób w locie i gotowości technicznej. Warunki określają, że ma to być lot VFR (z widzialnością ziemi), przy zachmurzeniu do 5/8, maksymalnej prędkości wiatru do 18 m/s, widzialności poziomej przy ziemi do 2 kilometrów. Dzi-



Gratulacje po udanym locie. Składa je dyrektor do spraw produkcji inż. Ryszard Taracha.

zawisie. Pilot rozpedza maszynę i zwiększa wysokość lotu do 300 metrów. Leci 100 km/h potem szybciej, 150, 200, wreszcie z maksymalną — 260 km/h.

Potem lot poziomy na wysokości 50 metrów. Sprawdzenie poprawności pracy instalacji i wyposażenia. Mija kwadrans lotu.

— Wieża Świdnik na dwa i pół, zadanie pozwól.
— Zero trzydziesty piąty, zadanie pozwalam.

Pilot „Sokoła” odezwał się przez radiostację na pułapie 1000 metrów, gdy śmigłowca zaczął opadać z autorotacją umowną i na 500 metrach. Mija 55 minuta lotu.

— Wieża Świdnik, z kursu 200 wykonują do skrzyżowania.

— Zero trzydziesty piąty, w strefie numer 7 zadanie pozwalam.



Grupa mechaników, którzy przygotowali śmigłowca do oblotu (od lewej): Zygmunta Białonowski, Andrzej Zółkowski, Mirosław Trochanowicz, Mirosław Mujawa, Waldemar Mardoń, kierownik wydziału startu Roman Wilgocki, Andrzej Pytel, Ryszard Krukowski, kontroler jakości Jan Słowiński. Na zdjęciu brak Władysława Korneluka i Jerzego Mrozika.

Fot.: Jerzy Jurak

• HUFIEC — DRUGIM DOMEM!

ŚLUBOWANIE JUNAKÓW

(Dokończenie ze str. 1)
 unacka w niebieskich mundurach i czarnych beretach z przebiegiem powtarzając słowa przysięgi.

bęciach rodziców, przyjaciół i znajomych. Prowadzono serdeczne, ożywione rozmowy.
 Opiekunka junaka, Bogdana Maruszalca, który przebywa



Bogdana Maruszalca opiekunką.
 Fot.: K. Majkowska

Tego dnia za pomoc niesioną unakom i popularyzacje osiągnięć hufca „Brazowe Odznaki JHP” otrzymali — Maria Szyoniuk, Henryka Kapica, Krzysztof Rozwód i Mieczysław Kruk.
 Po zakończeniu uroczystości większość junaków utonąła w o-

pierwszym roku w hufcu powiedziała.
 Jechałam do Świdnika z biciem serca! Byłam bardzo ciekawa jak tu się żyje naszym chłopcu. Jak dotąd słuszałam bowiem tylko z opowieści gdy przyjeżdżał do domu na przepu-

stkę, że ma kilku dobrych kolegów, że Świdnik mu się bardzo podoba i, że jest mu dobrze. Zarabiał podobno miesięcznie trzy tysiące pięćset złotych ale pieniądze te odkładane są mu na książeczkę PKO. Miałam z radości czy w oczach gdy go ujrzałam w szeregach przed sztabem. On przecież jeszcze taki młodzieńki, a tu już prawie jak żołnierz...

Bogdan Maruszalec:
 — Ja również cieszę się bardzo z przyjazdu cioci. Jest dobra i wyrozumiała, a i groza nie psokapi. Wczoraj długo nie mogłem zasnąć. Zresztą nie tylko ja. Inni koledzy także. Strolliliśmy się do dzisiejszego święta długo i na wysoki polsk.

Polubiłem Świdnik, myślę związać się z nim na długo. Mam zamiar po szkole pracować w WSK, a hufiec, jak na razie, jest moim drugim domem!

Rozmawiał i notował: MK

KTO CHCE ZAWOJOWAĆ ŚWIAT...

...Musí wygrać w Świdniku

(Dokończenie ze str. 1)
 den z punktów tegorocznych obchodów 35-lecia WSK. Pozostali organizatorzy to Wojewódzki Dom Kultury w Lublinie, Klub Tańca Towarzystwa „Zamek” w Lublinie oraz Lubelski Ośrodek Tancenyczny. Nagrody dla zwycięzców

świdnickiej rywalizacji ufundowali między innymi dyrektor naczelny WSK, naczelny miasta, PSS „Społem”, Związek Zawodowy Pracowników WSK, Zarząd Miejski i Zarząd Zakładowy ZSPM.

(kw)

„Andrzejski” w Klubie Emerytów i Rencistów

...stały się już tradycją. W tym roku aż dwukrotnie organizowano zabawę. Szczególnie 29 listopada bawiono się hucnie i wesoło. Uczestnicy zabawy tańczyli przy muzyce mechanicznej, stuchali monologów Hanki Bielickiej (z taśmy magnetofonowej), podziwiali żywe wcielenie solisty Klerdziołka (w tej roli wystąpił Edward Zdunek — przyp. aut.), uczestniczyli w konkursie na najlepszą parę tanczną. Na zabawę andrzejską zaproszono w tym roku związkowców — emerytów z WSK Tomaszów. Goście bawili się również świetnie.
 Najbliższe plany w klubie to zabawa sylwestrowa i wieczorek towa-

rzyski emerytów w klubie „Iskra”. Do tańca przygrywać będzie orkiestra RSTK p. KAZIMIERZA GRELI.

OFERTA PSS „SPOŁEM”

... z której warto skorzystać za zaproszeniem na Sylwestra do restauracji „Lotniczej”. Zabawy sylwestrowe w tym lokalu mają dobrą tradycję. Będą atrakcje i niespodzianki, a mistrzowie kuchni zadają o smaczne dania zimne i gorące. Sprzedaż kart wstępu już rozpoczęta. Nr telefonu 125-74.

(K)

Gdy urodziła pierwsze dziecko, miała niespełna szesnaście lat. Vomenkaturalnie — było to dziecko przedmażeńskie, tylko czasem akceptowane przez rodziców, zwłaszcza dalszą rodzinę. Wła S. oddała więc córkę pod pańtwą opiekę, tymczasem, bo

rator wszczął postępowanie karne a rodzice... biją się w piersi i mówią, że nigdy więcej. Wszystko wskazuje na to, że szansę otrzymują, tyle, że ściśle nadzorowaną.

terzyją, że i na jej podwórku. W końcu zaświeci. I zaświeciło, fatygantem, który oświadczył, że dziecko Ewy będzie kochać jak swoje, które ma nadzieję też mieć. Gdy dopełniono ceremonii ślubnych, przyszłość rysowała się tak samo barwnie, jeśli nie różowo. On, niezmierzony, wręczachy iachowiec w lotniczej fabryce, ona, tymczasem, przy dziecku. Wynajęli prawie komfortową iancję i wtedy los zrządził dla niej Izabeli — rodzeństwo. Gdy zamieszkało to rodzeństwo pod nowym dachem, młoda rodzina łodcznie uznała, że przedmażeńskie dziecko można zdeprecjonować na drugi gatunek człowieka tak go traktować. Ale i tak Izabela podrosła, skończyła 4 lata. Wtedy bardzo późną jesienią tego roku interwencyjna grupa złożona z funkcjonariusza milicji i pracownicy działu służb społecznych miejscowego ZOZ udała się od adres w dzielnicy świdnickich omków jednorodzinnych, adres skazany przez ilościowych sąsiadów, widok był zgola inny od tego, który ogólnie normalny człowiek może zaakceptować. Wobec emperatory poniżej dziesięciu stoni, wilgoćno, mzystego powięzta, czterolatnia Izabela bawująca na cementowych schodach zczciwstawiła rozlatujące się andaki, lich, bawelinąq bluzkę, gołe nóżki. Była brudna, łodna, wycielczona.

Jakież było zdziwienie kontrolera, gdy sprawdzając w warszawskim pociągu bilety trzem jedenaolatkom usłyszał od nich „jedziemy w Polskę”. Wkrótce ustalili, że o tej porze, trzej podróżujący chłopcy powinni raczej siedzieć w ławkach piątego oddziału Szkoły Podstawowej nr 2 w Świdniku. Pociąg w tym czasie dojechał do Deblina i tu przystąpiła małaotła się skończyła. Posiadali przy sobie mapy Polski i Euro-py, nieco ponad trzydzieści tysięcy złotych gotówki i... zamiary. Odsłusowano smarkaczy pod opieką Świdnika, gdzie się okazało, że powody ich determinacji nie są łatwe do ustalenia, przynajmniej w kategoriach materialnych. Bo pierwszy, syn praktykującego pod folią i szkłem ogrodnika nie musiał emigrować za chlebem, przynajmniej teoretycznie, nie powinien też czuć się źle traktowanym.

Sypialni dziewczynki była nie grzewana weranda, do której stawiono łóżeczko, a raczej baranę, na którym choć trochę wygodny kundel nie spędziłby ani jednej nocy.
 Rodzice zaś i ich kilkunastomiesięczne, ale już małżeńskie potomstwo, żyli sobie w eleganckim pokoju z kuchnią, (mysląc pewnie o zrobić z tym na werandzie). Tymczasem, nie rozstrzygając tematu, ani innych moralnych problemów, ludzie z urzędów spowodowali natychmiastowe przekazanie tabeli do szpitala, gdzie lekarze pielęgniarki przez kilka ładnych miesięcy przwacali dziecku siły i wia-ry, że w jego werandzie świat się nie kończy.

Drugi chłopiec, syn pracownika państwowej instytucji, z podobnych względów powinien raczej trzymać się domu.
 I trzeci, choć żyjący w sytuacji rodzinnej nieco bardziej złożonej, co nie znaczy, że gorszej.

W dalszej kolejności kompetentnie ustalono, że owe znęcanie nad dziewczynką trwały dwa lata, poznano szczegóły reorientacji macierzyństwa, okrucieństwo czyżna i głupote kobiety, która mało racjonalnych powodów ogławiła instynkty nie znane nawet w świecie zwierząt.

Każde więc pytanie o przyczyny ich wybruku pozostanie zapewne bez odpowiedzi, zwłaszcza gdy będzie się je formułować w aspekcie mierzalnym.
 Co się więc „zacięło” w psychice jedenastoletków? Dlaczego nieznanym im świat przedłożył ponad instytucję rodziny? Którego elementu w ich jeszcze dziecięcym świecie zabrakło? Na te pytania mogą znać odpowiedź tylko oni i ich rodzice. My, możemy smuć jedynie abstrakcyjne spekulacje.

Dziecko jest już zdrowe i silne. Wzrost psychiczny nie da się teraz precyzyjnie określić. Proku-

Prawie wszyscy wiedzą (mówią o tym na przykład w autobusach), że znużone pracą i znużone monotonią wiejskiego życia panienki lubią wieczorową porą wpaść do pobliskiego Świdnika. Dla miejscowych amatorów są zdobyczą szalenie łatwą, bo też nie na rekolekcje tu jadą. Miejsca zbiorów też są na ogół znane i warunki na jakich proceder się odbywa, najczęściej jest to biłet na dyskotekę i flacha. Tyle też wiedzy posiadała pewna młoda sklepowa geosowskiej placówki, gdy pewnego wieczoru postanowiła się „zapisać” na dyskotekę w jednej z naszych restauracji. Widocznie wpadła do Świdnika prosto ze sklepu, bo klucze od firmy, razem z przydziewkiem, oddała do...

szatni. Zabawa była pyszna. Przeniesiona z lokalu (bo nogi nie były poszusne woli) do mieszkania dyskotekowego przyjaciela, dopełnia tam celu swego przyjazdu. Ale o tym dowiedziawszy się dopiero następnego dnia. Zaś tej nocy, na swych nogach, ale bez świadomości, zaatakowała jeszcze mieszkanie obcych sobie ludzi, proponując młodemu gospodarzowi swoje towarzystwo. Ten jednak wybrał skorzystanie z pomocy milicji. Panięnkę odwieziono na wytrzeźwienie, zbierając po drodze, na schodach, spore fragmenty jej garderoby.

Następnego dnia sklepowa straciła trochę na animuszku, zwłaszcza gdy sobie przypomniała o kluczach, które zresztą niebawem zostały jej zwrócone.

O EWIE I INNYCH
KORZENIE

Pułkownik Mieczysław Łagoda, szef RUSW w Świdniku:

- Panie pułkowniku, te trzy historie zakończyły się dobrze...
- Na szczęście. Pamiętajmy jednak, że podobnych zdarzają się w mieście setki. Nie wszystkie muszą mieć taki finał.
- O czym świadczy?
- O stopniu zagrożenia dzieci i młodzieży, o latalnym pojmowaniu obowiązków rodzicielskich, społecznej obojętności, złych „modach”, przepaści dzielące szkoły i rodziców, nieskuteczności metod wychowawczych.
- A konkretniej?
- Szacujemy, że co dziesiąte dziecko w Świdniku jest w jakimś stopniu zagrożone lub już figuruje w naszych dokumentach.
- Gdzie indziej jest lepiej, przecież to znane zjawisko?
- Pora więc zdać sobie sprawę z jego rozmiarów i ewentualnych skutków.
- A wyspecjalizowane instytucje sprawy nie załatwią?
- Proszę pana, proces wychowawczy jest długi i zaczyna się od kołyski. Mniemanie, że w odpowiednim momencie robi to za rodziców szkoła, jest bardzo fałszywe. Pomijając rodziny tzw. trudne, dziecko w domu przede wszystkim powinno odbierać najstarsze lekcje moralności, kultury, wychowania. Reszta instytucji może być uzupełnieniem.
- Tymczasem...
- Tymczasem dzieciom często płacimy gotówką za to, że nie mamy czasu ich kochać. Technicznymi cudnikami opłacamy ich su-

kcesy w szkole, pozostawiamy samym sobie w wolnym czasie, towarzystwo naszych dzieci, z założenia, jest zawsze najlepsze. Świdnik jest pod tym względem miastem bardzo specyficznym.
 — Już w najmłodszych klasach podobno dzieci dobierają się w kręgi koleżeńskie — tych „co mają” i tych „co nie mają”.

— Być może, ale to sprawa pedagogów. My obserwujemy skutki. Coraz poważniejsze.
 — Istnieją też przyczyny obiektywne?

— Tak, chociażby bardzo nieuregulowany czas nauki w szkołach. Dzieci przebywają w szkole o najróżniejszych porach, często do późnego wieczora. Gdy rodzice pracują — dzieci przebywają w domu lub na mieście, po południu zaś w szkole. Mało jest okazji i czasu na bezpośredni kontakt z dzieckiem.

— Mówią, że dobrego knajpa nie zepsuje...

— Nie twierdzą, że wspomniane okoliczności determinują sytuację, upieram się jednak, że jej bardzo sprzyja.

— Nie przyglądacie się temu bezczynnie...

— Nie jesteśmy bierni. Przykro o tym mówić, ale sytuacja dojrzała do tego, by na świdnickich ulicach wprowadzić specjalne porządki, zwłaszcza po zapadnięciu zmierzchu. Ustalono mianowicie, że dzieci i młodzież szkolna mogą przebywać bez opieki na ulicach do godziny 20.30. Powinny mieć w tym czasie przy sobie legitymację szkolną. Po tej godzinie samotne dzieci są odprowadzane do domów, rodziców czekają za chybą mało miłe rozmowy i wyjaśnienia.

Nad przestrzeganiem tego ustalenia czuwają głównie patroli milicyjno - nauczycielsko - rodzicielskie.

— I to jest skuteczne?

— Za wcześnie na oceny. Wiadomo jednak, że należy robić wszystko, by niektórym rodzicom pობудzić wyobraźnię, a dzieciom uświadomić istnienie jakiegos nadzoru.

— Ostatnio wprowadzono także inny rodzaj patroli mieszanych, jak wiem, nie tylko w Świdniku.

— W miastach o szczególnie dużym zagrożeniu przestępczością utworzono patroli milicyjno-społeczne. Chcemy po pierwsze, uaoacnie przedstawić miłośnikom miasta skalę problemu i w ten sposób zachęcić społeczeństwo do większej współpracy z milicją, a ponadto wspomóc nasze, nie za duże siły.

— W ostatnim, krótkim stosunkowo czasie, po raz drugi, panie pułkowniku, rozmawiamy o dużym zagrożeniu Świdnika przestępczością. Nie obawia się pan, że wytworzy się w mieście psychoza strachu?

— Bardziej obawiam się lekceważenia tego problemu. I nie tylko

przez mieszkańców. Wciąż okazuje się niemożliwe należyte oświetlenie miasta. Zauki ciemne 20 lat temu są dalej takie same. Nowe osiedla w ostatniej kolejności otrzymują lampy, piwnice stoją otworem, a wejścia do mieszkań „zabezpieczają” drzwi z papieru. Gorzej, że za tymi drzwiami niedłokrotnie trzyma się prawdziwy majątek. Ponadto, geografia zła jest społeczeństwa, sąsiadom znana. Każdy jednak uważa, że to nie jego sprawa a milicji. Owszem, ale milicja najpierw musi wiedzieć o tym, gdzie jej interwencja jest potrzebna, nie zawsze, dysponując tylko własnym rozeznaniam, dociera przed poważnym przestępstwem.

— Alkoholo?

— Przepijamy grubo ponad miliard złotych w roku, licząc tylko wpływy świdnickich placówek handlowych i gastronomicznych. Reszta w domyśle. Przecież to już tragedia. Zamiast opamiętania, coraz bardziej żalossne skutki. Zarzykuję twierdzenie, że w warunkach świdnickich alkohol jest głównym stimulatorem przestępczości i pragnę oświadczyć, że będziemy wobec nadużywających alkoholu stosować najbardziej ostrą, przewidzianą prawem, represję.

— Na jednym z zebrań ustalaliśmy, że jeden z mieszkańców nowego osiedla nie widział jeszcze swojego dzielniczego. Przyznam się panu, że mieszkając prawie pół roku na Brzezinach też nie widziałem jeszcze na swoim osiedlu milicjanta, poza sąsiadem wychodzącym lub powracającym z pracy...

— Widocznie nasze możliwości starczą na wykonywanie obowiązków operacyjnych, na prewencję brak sił i czasu...

— Mało etatów?

— Gdybym nawet dostał ich dwa razy tyle to i tak nie będę mógł z nich skorzystać.

— Widziałem, że w jednym z pomieszczeń komendy na 15 metrach kwadratowych ma nominalnie przebywać 17 funkcjonariuszy...

— Nie tylko przebywać. Oni tam muszą pracować, prowadzić często z wezwanymi rozmowy, sporządzać raporty itp.

— Zaplecem socjalnym jest zaś klika z jednym „oczkkiem” i u-mywalką?

— Widział pan przecież!

— I co na to władze?

— Władze nie mają pieniędzy, ale problem dostrzegają. Dobre i to. Może wspólnymi siłami jakas „obejsiówką” problemy lokalowe też rozwiążemy.

— Życzę tego i dziękuję za rozmowę.

rozm. J. Jurak

W czwartek, 27 listopada br. w hotelu Jurand odbył się finał konkursu czytelnego zorganizowanego z okazji przypadającej w listopadzie XX jubileuszowej Dekady Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek — Świat — Polityka” przebiegającej w tym roku pod hasłem: z książką po świecie.

W imprezie uczestniczyło kilkudziesięciu mieszkańców hotelu, z któ-

typu literatury, na podstawie wywiadu radiowego odgadnąć nazwiska pisarzy, napisać jakiego typu książki i publikacje określane są mianem literatury społeczno-politycznej, wymienić nazwiska przynajmniej pięciu autorów książek o tej problematyce. Trzeba też było w ciągu 5 min. napisać krótką recenzję, a następnie w ciągu 3 min. w podobny sposób, ale ustnie, zachęcić (jurorów) do przeczytania książki.

Jak się jednak okazało, konkurs nie był taki trudny. Mieszkańcy hotelu, w większości ludzie młodzi, nieźle znają ten gatunek prozatorski. Drużyny Henryka Jureckiego, Stanisława Osko i Waldemara Rywki zdobyły po 32 punkty na 35 możliwych do zdobycia, Józefa Kędziory uzyskała 30 pkt., a Marka Kucharskiego 25. Wszyscy uczestnicy imprezy otrzymali w nagrodę kalendarze na 87 rok, a redaktorzy drużyn dodatkowo nagrody książkowe.

Listopadowa impreza czytelnicza była potrzebna. Jej uczestnicy przekonali się, że literatura społeczno-polityczna niekoniecznie musi traktować o wielkiej polityce przez duże P. Z książek zakwalifikowanych do tej grupy można bowiem, dużo dowiedzieć się o życiu, kulturze i obyczajach, kłopotach i problemach innych narodów. Znajomość tej problematyki poszerza naszą wiedzę o szeregu zjawisk zachodzących we współczesnym świecie. To pozwala nam lepiej zrozumieć zjawiska zachodzące w naszym kraju.

(al)

„Z KSIĄŻKĄ PO ŚWIECIE”

rych 32 wzięło udział w czwartkowym konkursie. Zanim jednak przystąpiono do rywalizacji o palmę pierwszeństwa, kierowniczka biblioteki ZDK Zenobia Szwet zapoznała zebranych z najciekawszymi nowościami książkowymi. Z dużym zainteresowaniem uczestnicy konkursu wysłuchali informacji o książce Ryszarda Witkowskiego pt.: „Wyroplaty w Polsce”, w której autor sporo miejsca poświęca produkowanemu w WSK Świdnik śmigłowcom Mi-2, a także „Sokół” i „Kania”. Książkami godnymi polecenia są także między innymi „Człowiek znikąd” Ryszarda Woźnika przedstawiająca perypetie polskiego oficera, który na froncie stracił pamięć, „Rozbójnicy Oceanu Spokojnego” Igora Możejki opłataca historię piractwa morskiego, „Wojna o Wybrzeże Szkieletów” Wilkora Weggi przedstawiająca losy narodu namibijskiego w czasach wielokolewnej niewoli.

Następnie odbyło się odpytywanie z wiadomości o literaturze społeczno-politycznej i jej twórcach. Należało m. in. podać nazwy wydawnictw specjalizujących się w wydawaniu tego

35-LECIE WSK i 25-LECIE OGNISKA TKKF „SWIT”



BATALIA O PUCHARY!

Z okazji 35-lecia WSK i 25-lecia Ogniska TKKF „Swit” 29 i 30 listopada br. w świdnickiej hali sportowej gościli reprezentacyjne drużyny siatkówki ognisk TKKF z Kielc, Kraśnika, Mielca, Płocka i Skarżyska. Otwarcia turnieju dokonał zastępca dyrektora do spraw pracowniczych JAN TKACZYK, w obecności prezesa ogniska TKKF „Swit” CZESŁAWA ŚWIADRA.

Ogólnopolski turniej siatkówki upłynął pod znakiem wielu emocji i niespodzianek.

W meście i puchar dyrektora naczelnego WSK zdobył zespół „Belferek” ze Skarżyska-Kamien-

nej, który pokonał w finale Ognisko TKKF „Swit” 2:1 (13:15, 16:14, 16:14). Spotkanie było zaciekłe i dostarczyło widzom sporo zadowolenia. Goście zaprezentowali dojrzałą siatkówkę szeregów w trzecim secie. Ich gra momentami mogła podobać się najbardziej kibicom. A ponieważ świdniczanie mieli w swych szeregach ekskluziwców Avii (JERZY MROCZEK, KAZIMIERZ PATRZAŁA, PIOTR Blicharski), których wspierali dzielnie — HENRYK KARAŚ, MIROSŁAW SZCZEPANIAK, ANDRZEJ SUSZEK, ROBERT WŁADYSŁAW, KRZYSZTOF WYBRANSKI i KRZYSZTOF GRADECKI — walka na parkiecie rozgorzała na dobre. Chwała zwycięzcom, duże brawa dla pokonanych!

W rewanżu w Kielcach w turnieju noworocznym, na który zaproszono obydwie zespoły siatkarsze nasi obcaci pokusili się o zwycięstwo nad „Belferkiem”.

W meczu o trzecie miejsce zespół FLT (Kielce) pokonał drużynę Petrochemii (Płock) 2:0!

W plebiscyście trenerów i sędziów za najwzrostniejszego zawodnika turnieju uznano JERZEGO MROCZKA, najlepszym rozgrywanym został JAN MIŁTEK (FLT Kielce), a atakującym JERZY GŁOS („Belferek”-Skarżysko).

Najlepszym zespołem wręczone puchary ufundowane również przez KZ PZPR, Ognisko TKKF „Swit”, ZZ ZSMP i Zw. Zaw. Prac. WSK „PZL-Świdnik”.

(kr-kr)



PŁYWACKIE OSTATKI

Kończy się powoli sportowy rok 1986. Rozgrywane są ostatnie zawody. Dziś ostatki pływackie.

Remis w Brześciu

W dniach 22 i 23 listopada br. w Brześciu rozegrane zostały towarzyskie zawody pływackie, w których obok gospodarzy wystąpili również zawodnicy klubów lubelskich. Avie reprezentowała dwójka Agnieszka Patrzała i Beata Machnikowska.

Agnieszka była jedną z najlepszych pływaczek zawodów. Zwyciężyła na 100 dow. — 1.02,1 min., 200 dow. — 2.16,9 min., 100 grzb. — 1.11,9 min. i 200 grzb. oraz w sztafecie 4x100 wspólnie z Machnikowską, Anną Łało (Lublinianka) i Anną Uryniuk (Wisła Puławy) w czasie 4.54,7 min. Beata wygrała dwa dystanse: 200 zm. — 2.36,4 min. i 400 dow.

— 4.51,2 min.; na 200 dow. była druga (2.19,0 min.) a na 100 dow. trzecia (1.05,5 min.).

Barw Lubelszczyzny bronili ponadto Justyna Sztuka (Wisła Puławy), Zbigniew Szczerbiak (Stal Kraśnik), Krzysztof Cwalina (Wisła Puławy) i Sebastian Chodulski (Lublinianka).

Spotkanie Brześć-Lublin zakończyło się rezultatem 206:206.

Rekord kraju

A. Patrzały

W rozegranym w Lublinie pływackim Pucharze Polski zawodnicy Avii wywalczyli czwartą lokatę. Zwyciężyła Wisła Puławy.

(kw)

Więści z Turystycznej...

PIŁKARZE Z TURYSTYCZNEJ...

...zawiesili również buty na kołkach. W jesiennych rozgrywkach w A klasie (w grupie lubelskiej) drużyna estarska się o brązowy medal. Piłkarze zajęli ostatecznie czwarte miejsce w tabeli, czego wcześniej nie oczekiwano. Pozwala to na spokojną zimę.

Tak jednak nie będzie — mówi szkoleniowiec tego zespołu JANUSZ BĘC. Przy końcu rozgrywek zespół opuściło trzech czołowych zawodników — GIEŁZAK, KASPRZAK i CHOLEWA. Aby nie wypaść z rytmu na wiosnę przyszłego roku czynimy wszystko aby uzupełnić lukę w zespole.

Nikt w klubie nie zamierza rozglądać się za posiłkami z zewnątrz. Stawiamy po prostu na własną, utalentowaną młodzież.

Tej zimy tworzymy „grupę specjal-

na”, która stanowić będzie zaplecze pierwszego zespołu w rozgrywkach wiosennych.

Dwie inne grupy naszej piłkarskiej młodzieży to juniorzy starsi i młodsi. Oni również uczęszczają będą na zajęcia piłkarskie. Prowadzić je będziemy w trzech szkołach (ZST,

Szkoły Podstawowe nr 3 i 4). Bliziej wiosny pomyślimy o krótkim zgrupowaniu kadry, ale o tym jeszcze mówić szerzej za wcześnie.

Myszę, że w rundzie rewanżowej doręczymy do dotychczasowego dorobku również sporo punktów”.

(kr-kr)

KOSZYKARZE JUŻ GRAJĄ!

DWA MECZE NA INAUGURACJE ROZGRYWEK W LIDZE AMATORÓW

2 grudnia br. w sali gimnastycznej ZST odbyła się inauguracja rozgrywek w koszykówce mężczyzn w lidze amatorów. Punktualnie o godzinie 17.30 na spotkanie z drużynami, które zaprezentowały się w pełnej gali przed liczną zgromadzoną publicznością przybyli — przedstawiciele Wydziału Kultury Fizycznej UM.

W kilkanaście minut później padły pierwsze cenne rzuty do koszy. W spotkaniu, pełnym emocji, toczącym się przy nieustannym dopingu publiczności MASULATOR wygrał z JUNIORME 48:41 (27:11). W tym „historycznym” meczu drużyny wystąpiły w następujących składach (w nawiasach podajemy ilość zdobytych punktów).

MASULATOR: K. Burdziński (19), J. Jankowski (12), Z. Cioceek (11), M. Kotorzynski (2), J. Tłuchciński (2), T. Łapa, J. Chmielowski, W. Kowalski i J. Ratajczak.

JUNIOR: W. Tłuchciński (13), T. Ostrowski (9), M. Szymański (6), D. Dziatkiiewicz (4), Z. Bańka (4), A. Mazur (3), R. Zieliński (2), A. Choma.

W drugim spotkaniu STAR 86 pokonał ZST (II) 107:24. Najwięcej punktów dla zwycięzkiej drużyny zdobył: K. Woźniak (85). Z. Stypiański (25), J. Nowosad (15). Dla pokonanych — A. Jabłoński (10).

Po siedmiu latach „suszy”, w salach gimnastycznych szkół świdnickich znów wielki ruch. Koszykówka ożyła na nowo ku zadowoleniu wielu entuzjastów tej dyscypliny sportu.

(mk)

SPROSTOWANIE

W wywiadzie udzielonym przez mgr inż. Romana Sopińskiego pt. „WSK otrzymała centralny bar szybkiej obsługi” (Głos Świdnika nr 48 z 27 listopada br.) odpowiedź na ostatnie pytanie: Kiedy ruszy budowa baru szybkiej obsługi? — powinna brzmieć: Tego dokładnie jeszcze nie wiemy. W grudniu br. przy sali konferencyjnej w budynku techniczny przedstawione zostaną do pu-

blicznej oceny planse i makleta tego obiektu. Jeśli założa że zaakceptuje te materiały, sądzę, że wmurowanie kamienia węgielnego może nastąpić w 1988 roku.

Wine za brak tego fragmentu w wywiadzie ponoszę ja, za co przeproszam Czytelników gazety i R. Sopińskiego.

A. Łysakowski

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wychwoni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku, redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANDRZEJ KWIEK, MIECZYSLAW KRUK (redaktor techniczny), ADAM ŁYSAKOWSKI, ANDRZEJ SIEPIASKI, IRENA WIEZĄCH (sekretarz redakcji), BOŻENA WRÓBEL. Adres redakcji: 21-30 Świdnik, ul. Przewodników Pracy 1, tel. centrala 120-81 (wew. red. A. Świdnik, Świdnik, ul. Przewodników Pracy 1 — zam. 2004 z dnia 1986.12.03 — 3.000 szt. — F-5

Redaktor dyżurny w nadchodzącym tygodniu — IRENA WIERZCHOS

Reporter zanotował

ZIMNO DOKUCZA PASAŻEROM...

...oczekującym na autobusy PKS na przystankach usytuowanych przy zstacjach pociągów. Jesienią jazdy wiodą dalej znowu wybił w latach szyby. Czy naprawdę nie ma na nich słońca? A skoro już o zimnie piszemy — lada dzień nadejdą śniegi i mrozy, a plotków przeciwnieźdnych na „górze” przy ulicy Przewodników Pracy jak nie było tak i nie ma! Sprawy — przypominamy — stawiano w listopadzie br. na jednej z sesji MRN. I to bardzo mocno!

Z KSIĘGARNI

W księgarni „Domu Książki” przy Sławnieckiego wielki ruch. W okresie przedświątecznym przekazano do sprzedaży sporo nowych, ciekawych książek — pod choinkę. Największy wybór mają dzieci. Na półkach znaleźć można ponad 50 tytułów, przewidzianych dla „górek”. „KOT I KOGUT”, „PRZYGODA NIEMIAŁKA”, „MAGIENNE IMIĘ”, „IDZIE WIOSNA”, „ZUM-ZUM” i inne kolorowe książeczki. Młodzi w wieku od 8 do 13 lat znajdą w księgarni — „KUDŁATE I ŁACIATE”, „BAŚN CZAROWNICA Z BABIEJ GÓRY”, „DOBRO ŻYCIA”, „ŻELAZNEGO WILKA”, „MECHANICZNEGO RYCERZA” oraz piękna książeczkę pt.: „MOJA ALEKSANDRO”. Za 400 złotych kupić można podręcznik o nauce gry w szachy (w trzech częściach — przyp. aut.).

Mają w czym wybierać i dorośli. Tym, którzy interesują się lotnictwem księgarnie polecają kolejną pozycję z Biblioteczki „Skrzydlatej Polski” — „LOTNICTWO PODZIEMIA”, a także książkę Cwałowa Króla — „POLSKIE SKRZYDŁA NAD FRAN-CJĄ”. Można także w księgarni „GENERALA SIKORSKIEGO” — Olgierda Terleckiego (część II) i „GRZE-

SZNA TRÓJCE” Janusza Przymanowski. W sprzedaży znajdują się — „ANI CZARNE, ANI BIAŁE” — Henryka Zanozkiego, „LUDWIK XVI” — Jana Banaszkiewicza, wiersze Kochanowskiego, Morsztyna i Koźmiana w tomiku pt.: „WIERSE MIŁOSNE”, „PAMIĘTNIKI PADEREWSKIEGO”, „BIAŁE NOCE” — Dostojewskiego. Warto zwrócić także uwagę na trzema pozycje książkowe przydatne na co dzień — kolekcjonerskim, hobbyistom działkowcom etc. Miłym upominkiem gwiazdkowym mogą być np. „ENCYKLOPEDIA KAMIENI SZLACHTNYCH I OZDOBNYCH”, „ENCYKLOPEDIA SENIORA”, słownik polsko-rosyjski i rosyjsko-polski (dla dzieci), słownik polsko-włoski, „CHĘĆ BUDOWAC” — Lecha Wojciechowskiego, „INFORMATOR DLA BUDUJĄCYCH INDYWIDUALNIE” oraz „GOSPODARSTWO PRZEDMOWIE”, w której to książce znaleźć można rozdział o — wazywach w ogrodzie, tunelach z żółli, uprawie truskawek, hodowli na działkach królików i nutril. Księgarnia otrzymała już także III tom encyklopedii dla subskrybentów.

A CO W SKLEPIE Z ZABAWKAMI?

Przed wszystkim mówię ludzi. Rodzice kupują jak dotąd dla swych pociech wszystko, co pod ręką: miszeczki, lalki, miszeczki, klocek, układanki, zabawki z tworzyw sztucznych i jeszcze inne. Dorosli pytają oczywiście o te bardziej atrakcyjne: samopomocujące się, o samochody i samoloty na baterie z Chin, lalki radzieckie, pozytywki i mechanizmy ruchome z NRD. Lada dzień — powiedziano w sklepie — znajdują się w sprzedaży zabawki krajowe, a i z importu także. Te drugie w niewielkich ilościach, ale będą. Mamy to obiecane w hurtowni!

(K)

CO? GDZE? KIEDY?

KINO „LOT”
Repertuar od 11 do 17 grudnia

11 grudnia
„Wielka majówka”, pol., godzina 17.00 (od lat 15), „Honor Prizrich”, USA, godzina 19.15 (od lat 18);

12 grudnia
„Wielka majówka”, pol., godzina 17.00 (od lat 15), Projekcja RDKF godzina 19.15;

13 grudnia
„Honor Prizrich”, USA, godzina 17.00, 19.30 (od lat 18);

14 grudnia
Poranek godzina 12.00, „Mała czarownica”, CSRS, godzina

15.00 (bo.), „Honor Prizrich”, USA, godzina 17.00, 19.30 (od lat 18);

15 grudnia
„Wyjście awaryjne”, pol., godzina 17.00 (od lat 15), Projekcja RDKF „Wszyscy ludzie prezydenta”, USA, godzina 19.15;

16 grudnia
„Wyjście awaryjne”, pol., godzina 17.00 (od lat 15), „Zapach pi-gwy”, jug., godzina 19.15 (od lat 15);

17 grudnia
„Wyjście awaryjne”, pol., godzina 17.00 (od lat 15), „Zapach pi-gwy”, jug., godzina 19.15 (od lat 15).

„ISKRA” ZAPRASZA

11 grudnia
MDKF „Idź i patrz”, radz. godz. 17.00;

12 grudnia
Night club — grudniowa lista przebojów, godz. 18.30;

13 grudnia
Night club; godz. 18.30;

14 grudnia
Dyskoteka, godz. 17.30;

16 grudnia
Wieczór klubowy, godz. 17.00;

17 grudnia
Video koncert. „Kate Bush, cz. II, godz. 17.00.